

Arona Edyta K.

Dawno temu żył sobie Roland, pan ogromnej ziemi i piaskowego zamku. Był bardzo surowym władcą i panem. Nieposłusznych ludzi nakazywał wrzucać w ogromne wiry, które szalały na krańcu jego ziemi. Nikt mu się nie sprzeciwiał, wszyscy się go bali. Wykonywali bez dyskusji każdy jego rozkaz.

Kiedyś zdarzyło się coś nieoczekiwanego. Usłyszał głos dziecka, które domagało się, by z nim rozmawiać. Jeszcze tak nigdy w życiu się nie uśmieł. Do tej chwili każdy sługa unikał go, a tu ktoś żąda przyjęcia. Wyszedł zobaczyć śmiałka. Zobaczył małą dziewczynkę, która spierała się z jego zaufanym dworakiem.

- Wpuść ją! - nakazał.

Gdy weszła do komnaty, zapytał:

- Z czym przychodzisz?

- Panie, mój ojciec to twój wierny sługa. Skazałeś go na śmierć, bo nie dość szybko wykonał twe rozkazy. Uwolnij go. Mam tylko jego. Zrozum, nie można zostawić dziecka samego. Panie, uwolnij go. Zlituj się. Błagam...

- Wynoś się! Nie będziesz mi rozkazywać! Twój ojciec jest winny. Zginie w wirach, jak nakazałem.

- Panie, ty nie masz serca....

Wynocha, bo dołączysz do ojca! Wyprowadzić smarkulę!!!

Aronę, która zanosila się od płaczu, wyrzucono poza bramy zamku. Teraz usiadła przy drodze i płakała. Nikt się zatrzymał, by jej pomóc. Nikt jej nie udzielił schronienia na noc ze strachu przed gniewem władcy. Zmęczona szukaniem schronienia zawędrowała na kraniec miasta. Zapukała do drzwi małego domku. Otworzyła starsza kobieta. Ona jedna odważyła się przygarnąć małą na noc. Nakarmiła ją, pocieszyła, wysłuchiwała opowieści o ojcu i wizycie w zamku.

- Może ja ci pomogę - powiedziała. - Urodziłam się w rodzie czarodziejskim. Nie czaruję, bo moja moc... Moc zabrała mi pewna czarownica. Zawsze chciała to zrobić. I kiedy jej się udało, gdy byłam słaba. Ale... Ale może... Jeśli bardzo chcesz, jeśli masz wiele sił...

- Mam! Mam! Mów, proszę, co trzeba zrobić! Mam tylko ojca. I wiele sił!

- Dobrze. Mogę odzyskać moc czarowania, jeśli nocą zostanie pokonana pustynia, żeby dotrzeć do starego cmentarzyska. Tam trzeba odnaleźć grobowiec starego czarownika i zabrać z niego szklaną.

Z nią trzeba wrócić, a wtedy...

- Pójdę, dobra pani! Pójdę! Zrobię co każesz!

Teraz kobieta wyjaśniła jej jak należy pokonać straszną pustynię. Zaopatrzyła dziecko na drogę w wodę i pożegnała. Nie liczyła na powodzenie wyprawy małej dziewczynki, ale nigdy nic nie wiadomo. Po jakimś czasie otworzyła niewielką skrzynię. Zaczęła przekładać wyjęte rzeczy, aż znalazła to, czego szukała: księgę czarów. Przy okazji trafiła na portrecik córki, której tak dawno nie widziała...

Kilka lat temu wysłała ją do krewnej, by zapewnić jej bezpieczeństwo. Nie kontaktowały się, żeby nie wzbudzać niczych podejrzeń, że córka żyje. Tylko w ten sposób mogła ją uchronić przed napastliwym władcą - udając, że zmarła.

Arona szła. Małe stopy uparcie pokonywały kolejne odległości, choć piasek pustynny wdzierał się wszędzie. Nadszedł czas, gdy dziwne zjawy zaczęły ją wołać, zwodzić, szarpać, straszyć. Jęczały, zawodziły, wyły. Daremnie. Przyspieszała kroku i chroniła oczy przed piaskiem, który dmuchały jej w twarz. Dotarła do miejsca, które przypominało cmentarzysko - stare płyty grobowe, rozsypujące się pomniki, zapadliska. Gdzie znaleźć grób czarnoksiężnika?

Stanęła bezradna. Wtedy coś ją zaczęło lekko popychać do ledwie wystającego głazu. Podeszła, szybko zaczęła odgarniać piasek. Niedługo później zobaczyła połamaną płytę. Gdy zaniepokojony księżyc zajrzał

tam razem z nią, w jego świetle zobaczyła coś błyszczącego. Z duszą na ramieniu wsunęła rękę do środka. To coś było gładkie, chłodne i kuliste Ostrożnie wyjęła. To kula, po którą przyszła! Znalazła ją! Teraz szybko zawinęła ją w chustę i wsadziła do worka z wodą i ruszyła. Tak bardzo się spieszyła, że nie wypięła ani kropli.

- Żeby tylko zdążyć! Żeby zdążyć! - nieustannie kołatało jej w głowie.

- A co będzie, jeśli starsza kobieta nie potrafi jej pomóc? - na to nie potrafiła dać odpowiedzi.

Gdy ona walczyła z pustynią, zmęczeniem i samotnością, kobieta przeglądała z drżeniem serca księgę czarów. Bała się, że nie potrafi pomóc. Usiadła zmartwiona i zastygła w myślach.

Zbliżał się świt. Czerń nieba traciła nieprzeniknioną barwę. Usłyszała stukot drobnych nóg. Po chwili otworzyła drzwi zmęczonej Aronie.

- Przyniosłam. Ratuj ojca! - i osunęła się ze zmęczenia na ziemię. Kobieta posadziła ją ławie, wyjęła kulę i zaczęła ją gładzić. Wypowiadała słowa zaklęcia. Nic się działo. Znowu pogładziła kulę, położyła na niej dłoń i powtórnie wypowiedziała magiczną formułę. Znowu nic. Choć... bardzo niewyraźnie dobiegł je jakiś dźwięk. Z każdą chwilą narastał. Obie słuchały z wielkim natężeniem i strachem. Nie wiedziały, co się może stać. Arona nie wiedział nawet, czego dotyczą czary. Usłyszały tętent konia i po chwili walenie w drzwi.

- To koniec! - krzyknęła kobieta.

- To koniec - usłyszały głos wchodzącego człowieka. To ich władca. Stał wyprostowany w niewielkim pomieszczeniu i rozglądał się uważnie.

- To już naprawdę koniec - powtórzył.

- Skończyło się zło, które czyniłem. Zdjęłaś, kobieto, przekleństwo ze mnie. Już będę normalnym człowiekiem. To dzięki tobie, dziecko - zwrócił się do Arony - i twojej sile. Zrobiłaś to, na co nie odważył się nikt dorosły. Jesteś niezwykła. Zwracam ci ojca. Żywego. W podziękowanie otrzymacie dom i pracę w zamku. A jakie jest twoje życzenie, pani? - odwrócił się do kobiety.

- Wynagrodź krzywdy, które zrobiłaś. Zaopiekuj się tymi, których osierociłaś. Przysięgnij, że nie wrócisz do dawnych zwyczajów i pozwolisz ludziom żyć w spokoju.

- Pani, zrobię wszystko, co każesz - pochylił się przed kobietą z szacunkiem.

Otworzyły się drzwi. Wprowadzono uwolnionego ojca Arony. Radości, uściskom i słowom szczęścia nie było końca. Od tej chwili zmieniły się losy mieszkańców krainy. Powoli uczyli się nowego życia, zaczęli wierzyć w prawo i rozsądek władcy. Ten rozpoczął nowe życie i już nie szukał nigdzie zła i win. Do starszej kobiety po jakimś czasie wróciła córka. Dzięki Aronie po jakimś czasie została nawet jej macochą, gdyż uwolniony ojciec obdarzył ją wielkim uczuciem. A kobieta? Była dumna, gdy mogła zwracać się do Arony: wnusiu. Tak dzięki sile, miłości i wierze udało się zmienić losy krainy i jej mieszkańców.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Bereny Acz, dodano 27.10.2008 14:28

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).